

Od LPR-u do PRL-u

Nagle, jak ręką uciął, przestano pokazywać w telewizji, mówić w radiu o Libertasie. Zamilkły też gazety i Internet. A właśnie teraz, po zakończonej kampanii do Parlamentu Europejskiego, należałoby się spodziewać jakichś ciekawych informacji, analiz, refleksji czy nawet ciekawostek o tym europejskim i polskim fenomenie politycznym. A tu nic. Czy dlatego, że Libertas niczego nie ugrał, nie ma już o czym mówić? Wręcz przeciwnie. Pytań jest dużo i powinno się je postawić. Czyim pomysłem była próba odebrania PiS-owi głosów do Parlamentu Europejskiego poprzez Libertas? Dlaczego wyborcy nie dali się nabrać na Libertas? Czyżby nikogo nie zainteresowała nieudana próba Libertasu wciągnięcia w swoje niejasne motywy i interesy Radia Maryja. Coś tam pisała Olejnikowa, nawet o dziwo chwalać ojca dyrektora, ale to stanowczo za mało. Pytań jest więcej. To wręcz wymarzony temat dla wolnej publicystyki i twórczych niezależnych dziennikarzy. A tu zapowiada się dalsza cisza, podobnie jak z partią „X” Tymińskiego. W jego przypadku ta cisza trwa już 19 lat. Nie ma też żadnych krytycznych głosów pod adresem telewizji prezesa Farfała, którego jeszcze nie tak dawno „Gazeta Wyborcza” określała mianem faszysty. Prowadził wyrazistą i nachalną popularyzację Libertasu, z pewnością przekraczającą ustawowe wymogi odnośnie do partii politycznych w kampanii wyborczej.

Red. Agnieszka Kublik, tresująca od 20 lat szpicrutą niektóre niepoprawne politycznie media i ich redaktorów, nie zdobyła się i chyba już się nie zdobędzie na krytykę Farfała. A prezes Farfał umieścił ostatnio w „Wyborczej”, na całą ogólnopolską stronę, reklamę z podziękowaniem dla widzów za oglądanie festiwalu w Opolu. Cwaniackie pociągnięcie marketingowo-polityczne. Mógłby przecież w „swojej” telewizji podziękować tym, którzy oglądali Opole. Nie musiałyby za to płacić, ale ponieważ sam zarządza publiczną kasą, woli widzom dziękować właśnie poprzez „Wyborczą”. Takie efekty przynosi niekiedy walka z faszyzmem. Jak widać, „Wyborczej” pieniądze od telewizji zarządzanej przez „faszystę” nie śmierdzą. Kiedy w 1992 prawicowy tygodnik „Nowy Świat” wydrukował tzw. „Listę Macierewicza”, oberwało się i mnie, gdyż na ostatniej stronie zamieszczałem zwykle reklamę Radia WAWa. Cyngle z „Wyborczej” pisały wtedy, że moje radio sponsoruje gazetę redaktora Piotra Wierzbickiego i w związku z tym także ponosi odpowiedzialność za wydrukowanie listy agentów (tak tę listę wbrew faktom nazywała wtedy „Wyborcza”). Należy przyjrzeć się temu radiu – pisała „GW”.

A co z Farfałem? Już jest dobry, przestał być faszystą? Chciałoby się powiedzieć dobitniej, ale pamiętam, że na straży dobrego imienia mediów i ich właścicieli stoi mecenas Naumann i niezależne sądy. Sprawa cywilna, jaką wytoczył mi rok temu TVN, okazała się dla tygodnika „Nasza Polska” i dla mnie przegrana z prostego powodu. Sąd odrzucił wszystkie nasze

dowody i świadków obrony. Nawet nas nie wysłuchał, a wyrok skazujący wysłał pocztą. To jest jakiś sposób na usprawnienie pracy polskich sądów. Po czymś takim nawet nie pomyślisz o wniesieniu apelacji, a następnym razem już będziesz wiedzieć, która „razwiedka” jest bardziej nerwowa i ambicjonalna.

Libertas, Giertych, Farfał i Samoobrona z Partią Regionów i Borysiukiem wykonali swoje zadanie. Nie wszystko wyszło tak, jak planowano, ale najważniejsze, i za to „Gazeta Wyborcza”, a także rząd reprezentowany przez ministra skarbu Grada oraz cała Platforma Obywatelska są wdzięczni obecnym prezesom telewizji i radia. Wyczyścili bowiem media publiczne z osób o „odchyleniu pisowskim”. Jak widać mechanizm pozbywania się ludzi niewygodnych na politycznie zamówienie przeżył komunę. Kto nie jest akceptowany przez naszego politycznego dysponenta, jest naszym wrogiem i takiego się niszczy. Kto zachowuje samodzielność sądów, opinii, pozwala sobie na krytykę ludzi, z którymi jesteśmy w politycznym „dealu”, jest przeciwnikiem, dlatego trzeba go wyeliminować. Tak postępowano w każdym systemie totalitarnym, dlatego obecna III RP wciąż jest bliska PRL-owi.

Kompletna cisza mediów na temat zwolnień z pracy ponad 60 znanych i doświadczonych dziennikarzy dlatego, że pracowali za Urbańskiego albo Czabańskiego albo byli zbyt mało entuzjastyczni wobec obecnego rządu, dowodzi, że media także tkwią mentalnie w PRL-u, a niektóre z nich, nigdy się od tego PRL-u nie oderwały. O ile można jakoś zrozumieć, ale nie

usprawiedliwiać, motywy likwidacji programu „Misja specjalna”,
wszak (bezpośrednio zagrażał obecnemu establishmentowi, to
likwidacja satyrycznego programu „Szkoda gadać” dowodzi, że
wolnością słowa w Polsce jest zagrożona. Powracamy do
głębokiego PRL-u, w którym dławiono każdą niezależną myśl i
słowo, nawet jeśli była to tylko satyra. I taki PRL-bis budują
sobie i swoim dzieciom Giertychowie, Farfałowie, Wijasowie,
Borusiki i ich poplecznicy. Oczywiście, żeby żyło się lepiej?

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 23.06.09